Rok IX^ty. Nr. 38.

# Szkółka niedzielna



*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.*

**Leszno.** — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach*, dnia 21. Września 1845.

## Religia.

### Żywot Świętego Tomasza z Villanova, Arcybiskupa Walencyi.

Pewnego razu przyszli do Jezusa Uczniowie i zapytali się: „kto jest większym w królestwie niebieskiém?“ A Jezus, wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku ich i rzekł: „zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży, jak to dzieciątko, tenci większy jest w królestwie niebieskiém.“ A więc pokora święta, która, jak mówi przysłowie, mury przebija, wynosi człowieka w oczach Boga, a często i świat wyniosły, mimo woli, czołem przed nią uderzyć musi. Przykład téj świętéj pokory, tego zaprzania się samego siebie, zostawił nam Tomasz de Villanova. Urodził się w Hiszpanii, w krainie Kastylii, w Fuenlana, 1488 roku. Ojciec jego nazywał się Alfons Tomasz Garcias, a matka Łucya Martinez, oboje wzór najgłębszéj pokory i najczulszéj miłości bliźniego, bo jedno bez drugiego ostać się nie może. Przezwany został z Villanova od pobliskiego miasteczka Villa nova de los Infantes, w którém pobierał nauki początkowe. W siódmym już roku życia uważał za własnych braci ubogich, one cierpiące członki Jezusa Chrystusa, a przeto najdroższe członki tego, który za nas ucierpiał tak wiele. Już wtedy nieraz zdjął suknie z siebie, aby tylko okryć nagość nędzarza, a choć mu czasem i głód dokuczał, to, co miał zjeść, dał ubogiemu. Za wzór pokory, czystości serca i skromności wybrał sobie Maryę Pannę. W piętnastym roku życia odznaczał się talentami w wielkiéj szkole komplutneńskiéj, a w dwudziestym szóstym już został nauczycielem drugich, szczególniéj w rzeczach głębokiego zastanowienia i rozwagi wymagających, jako to w tak nazwanéj filozofii i teologii. Ojciec przeznaczył mu na mieszkanie wspaniały dom; on zaś, zamiast popisywania się w nim z przepychem, dał w nim przytułek nędzy i nagości cierpiących braci, bo go ofiarował dla ubogich. Ludzie oddawali mu poklaski, on pragnął w milczeniu i spokojności pełnić swe obowiązki. Z tego powodu wstąpił do zakonu Pustelników Św. Augustyna. W r.

1520 poświęcony został na kapłana, a w dzień Bożego narodzenia piérwszą Mszą odprawił. Przełożeni, ceniąc jego talenta, wysłali go na opowiadanie słowa Bożego i udzielanie Sakramentu pokuty. Gorliwość Tomasza wielkie zdziałała rzeczy, ztąd go też nazwano Apostołem Hiszpanii. Po kolei różne piastował urzędy w swoim zakonie, a zawsze i wszędzie podbijał serca nie tak talentami i wymową, jak raczéj świątobliwością żywota; wierny zawsze regule Augustyanów, przystępny był dla wszystkich; posiadał pociechę i lékarstwo na wszelkie choroby duszy; wszyscy, którzy do niego przychodzili utrapieni, odnosili ochłodę i uspokojenie. Tyle cnót ukryć się nie mogło przed bystrém okiem Karóla piątego, ówczesnego króla Hiszpanii, a cesarza Niemiec. Powołany do dworu na spowiednika Karóla piątego apostół Hiszpanii, potężnego wpływu nabył na umysł swego monarchy; był jego radą, i oszczędził mu zgryzot nie mało w jedném pamiętném zdarzeniu. Wielu przedniejszych Hiszpanów, obwinionych o zdradę najwyższą, skazano na śmierć, i wyrok podpisał już cesarz. Filip, jego syn, arcybiskup toletański, i najznakomitsi panowie, nadaremnie przychodzili pokilkakroć błagać o łaskę dla winowajców; wszelkie usiłowania kruszyły się o nieugiętą wolę Karóla. Tomasz Święty stawił się przed nim, i w tak przekonywający sposób przemówił, iż otrzymał to, czego drudzy otrzymać nie mogli. — Jako Prowincyał swego zakonu, odwiedzając klasztory, zachęcał do ścisłéj karności. Służba Boża, często powtarzał, powinna być odprawiana, nabożeństwo odmawiane z powolną i należytą powagą, a w chwilach odpoczynku, dusza wasza żywić się powinna natchnieniem, czerpaném w czytaniu ksiąg świętych. Nakoniec każdy z was w szczególności niech pracuje około dzieła Bożego, wszyscy zaś razem mieć winniście jedno serce i jednę duszę.

Karól piąty mianował go Arcybiskupem Grenady; nasz Święty błagał o uwolnienie go od tego dostojeństwa; ale późniéj zmuszony został przyjąć Arcybiskupstwo Walencyi, po Jerzym austryackim, szczególniéj przez Pawła trzeciego, ówczesnego Papieża. Powolny rozkazowi, udał się pieszo w drogę i w sukni zakonnéj. Przybywszy do Walencyi, gotował się w klasztorze Augustyanów przez umartwienie do obowiązków urzędu biskupiego. W głębi tego zacisza dochodziły go głosy radości, jakiemi witano jego przybycie, z czego się głęboko przed Bogiem korzył. Kapituła (*) widząc ubóstwo Tomasza, ofiarowała mu cztery tysiące czerwonych złotych; przyjął ten dar z wdzięcznością i natychmiast oddał na szpital. Odwiedził potém więzienia. Tu uczuł głęboko niedolę uwięzionych, i o to się postarał, aby rozszerzono niezdrowe i ciasne pomieszkania, i więcéj dopuszczono światła. Ale trawiony ogniem miłości bliźnich, i troskliwości o doczesne nawet ich dobro, całkiem o sobie zapominał. Zawsze w grubą zakonną suknię odziany, sam ją naprawiał. Któryś z Kanoników zastał go jednego dnia przy téj robocie, i nadaremno odwieść od niéj usiłował. Domownicy rumienili się z powodu prostoty odzieży Arcybiskupa; na mocne dopiéro naleganie kapituły, zgodził się nosić kapelusz jedwabny. Co-

(*) Grono Kanoników przy każdéj katedrze biskupiéj nazywa się kapitułą.

indacens rapiditas verborum.

dziennie post zachowując najściślejszy, w obszernym pałacu, ze wszelkich ozdób ogołoconym, sypiał na wiązce gałęzi, a kamień miał za poduszkę. Kiedy przebiegał miasta i wsie swojéj dyecezyi, kazywał z tak wielką żarliwością i namaszczeniem, iż każde słowo z ust jego wyszłe, jako płomienisty pocisk przeszywało serca. Z powrotem z wizyty pasterskiéj, zwoławszy synod prowincyonalny, celem naprawy przez roztropne uchwały obyczajów ludu chrześciańskiego, a nadewszystko zniesienia nadużyć, jakie się wkradły w pośród duchowieństwa, miał do zwalczenia wielkie trudności, które mu stawiła własna kapituła; ale cnota Świętego, zwykle tak pokorna, nabrała mocy i tęgości, gdy szło o sprawę Boga.

Zdanie Świętego dostateczném było w ów czas na oświecenie wątpliwości, utwierdzenie wahających się, ożywienie oziębłych. Jeżeli potężne i przekonywające jego słowo nie zdołało do serca przeniknąć, lub rozjaśnić umysł, ciemnościami obleczony, przykładem własnym działał na ów czas. Oddawna kapłan jeden tém zatwardzialszym stawał się w grzechach, im dłużéj bezskutecznie Bóg do niego przemawiał. Święty Tomasz przywoławszy go, zaprowadził przed krucyfiks, a tu łzami zalany, obnażył swoje ramiona i tak srogo dyscypliną się biczował, że aż krew plużyła. Cnota odniosła tryumf. Grzesznik czołem w proch uderzył, prosząc o wymierzenie mu téj bolesnéj kary, na którą z wielu powodów zasługiwał.

Arcybiskupstwo Walencyi przynosiło dochodu osiemnaście tysięcy czerwonych złotych rocznie, z którego Jerzy austryacki miał prawo pobierać dwa tysiące. Tomasz trzynaście tysięcy obracał na wspieranie nieszczęśliwych. Każdego dnia cisnęli się do jego drzwi: sieroty, których był ojcem; więźniowie, których skruszył okowy; i pięćdziesiąt ubogich, którzy odbierali: chléb, wino i po pieniądzu śrebrnym. O co za Biskup wedle woli Boga!!!

Znużony pracami swego powołania, co raz to bardziéj upadał na siłach, a widząc bliski zgon swój, wszystko, co miał, rozdał na ubogich, samo tylko łoże, na którém spoczywał, pozostawił sobie, i to nie już jako swoje, ale pożyczane, bo je był w jałmużnie darował ubogiemu, i tylko wymówił sobie używanie onego do śmierci. Uczyniwszy spowiedź z całego życia, i przyjąwszy Sakramenta święte, żądał, aby mu czytano ewangielią według Świętego Jana, i w pośród łez powtarzał psalm: *In te, Domine, speravi,* („w tobie, o Panie, pokładam nadzieję;“) a gdy umierającym głosem wymawiał te słowa: „Boże mój, w ręce twoje oddaję ducha mego!“ zasnął w Panu, lat sześćdziesiąt siedem przeżywszy. Działo się to 8go Września 1555. Paweł V., Papież, zaliczył go w poczet Błogosławionych 1618. r., a Aleksander VII. kanonizował w roku 1658. Pod jego wezwaniem zawiązało się szanowne zgromadzenie Zakonnic, poświęconych opatrywaniu ubogich i chorych, które wzięło imię „Niewiast Świętego Tomasza z Villanova.“

Bracie czytelniku! idź i, według twego stanu i powołania, czyń podobnie, pamiętając na to, że kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.



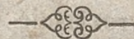
## Rozmaitości.

### Co się przyczynia do zepsucia czeladzi?

Sami gospodarze swoją powolnością psują czeladź. Nie patrzą oni, jak się parobek lub dziewka zachowuje, tylko, czy im ich robotę odrobi; a chociaż i w wykonaniu téj jest nie dbała, odprawiają one, dając w zaświadczeniu zalety, jakich czeladź nie posiada, z bojaźni, jak mówią, aby się nie mściła. Gdyby każdy gospodarz sumiennie doglądał swojej czeladzi nie tylko przy robocie, ale i w czasie wolnym od roboty, nie tylko we dnie, ale i w nocy, a przy odchodzie sumiennie dawał zaświadczenie, wtedy zły czeladnik nie miałby się na co ubezpieczać; raz pokpiwszy sprawę, wziąłby się do poprawy, boby sobie pomyślał: ze złém zaświadczeniem to mnie nikt nie przyjmie, trzeba się poprawić. Tego przecie gospodarze nie czynią. a po większéj części i żadnego zaświadczenia nie udzielają, na samych poprzestając tak nazwanych terminatkach, karteczkach, na których wyrażają oni lub téż i kto inny, że wolno temu a temu poszukiwać sobie służby.

### Nie paś, gdzie ci się nie należy.

Chociaż Wach miał co koniom dać i na swojém pólku latem gdzie popaść, nie mógł się przecie obejść, żeby w cudzéj łące lub zbożu nie miał ich nocką zatrzymać. Ale, tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie! Ostrożny szkodnik wcześnie umykał z cudzego. Jedną przecie razą puścił zgłodniałe siwki w Józwa koniczynę, a była młoda, a bujna, jak to mówią, tłusta. Żarły... aż tu nie za długo jeden po drugim wzdyma się, pada, i pęka; a tak oliwa wypłynęła na wierzch. Przywołany oprawca śmiał się z skłopotanego gospodarza, a poświstując sobie, przymawiał mu: „Wachu! Wachu! nie paś, gdzie ci się nie należy.“





SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)